Nr. 35 Warszawa, 29 sierpnia 1937 r. Rok iii

POLSKA

U NIEWIDOMYCH W LASKACH



W dniach 19 i 20 września odibędą się w Polsce zbiórki publiczne dla zakładów dla ociemniałych w Laskach pod Warszawą.

Sprawa niewidomych jest i pozostanie aktualną i dlatego planowe i racjonalne zorganizowanie pomocy dla ociemniałych jest dziś równie na czasie, jak było niegdyś.

Jak ło było dawniej?

W starożytności nie było wogóle kwestii niewidomych. Pogarda dla kalectwa, cechująca świat pogański, zaledwie przyznawała niewidowemu prawo do życia. Gdzieniegdzie nawet tępiono go jako jednostkę bezużyteczną i zbędną; w najlepszym razie — nie dostrzegano jego istnienia.

Średniowiecze przynosi pod wpływem chrystianizmu uznanie wartości jednostki, poszanowanie duszy ludzkiej, ze względu na jej boski początek i boskie przeznaczenie. I w związku z tym niewidomy zyskuje w społeczeństwie ówczesnym pewne prawa do życia, a raczej do jałmużny, udzielanej mu dorywczo w przedsionku kościelnym czy na gościńcu publicznym. O zorganizowanej opiece w znaczeniu nowoczesnym niema jeszcze mowy. I chociaż w późnym średniowieczu zjawiają się już schroniska, które dają niewidomemu dach i pożywienie, zapewniają one jedynie niefrasobliwą, najczęściej bezcelową wegetację.

W nowoczesnym ujęciu została sprawa niewidomych zapoczątkowana w końcu XVIII w. przez Francuza Valentin Haüy, który pierwszy rozpoczął systematyczne i zbiorowe kształcenie niewidomych ; zakłada dla nich szkołę w Paryżu. Inicjatywę jego podjęli też inni we wszystkich krajach cywilizowanych. Wreszcie genialny wynalazek niewidomego Francuza Ludwika Braille'a, punktowy alfabet wypukły, wprowadzony odrazu



tego typu: Instytut Państwowy w Warszawie, Krajowy Instytut Ciemnych we Lwowie, Szkoła w Bydgoszczy, niedawno powstałe początkowe szkoły w Wilnie i Łodzi, oraz Szkoła Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi w Laskach jako jeden z zakładów tej instytucji.

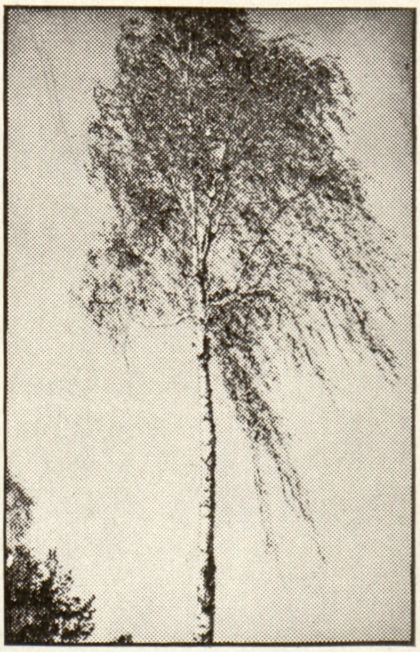
W r. 1910 z inicjatywy ociemniałej Róży Czackiej powstało w Warszawie Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi dla celów ogólnych sprawy niewidomych w Polsce. Rozwój znów zahamowała wojna. Po tym największą trudnością był brak odpowiednich współpracowników, brak ludzi, którzyby, wolni od obowiązków rodzinnych czy towarzyskich, mogli się poświęcić pracy całkowicie i bezinteresownie.! dlatego w r. 1917 założycielka Towarzystwa przywdziewa habit Iii-go Zakonu św. Franciszka, powołując w następstwie do życia Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża, oddanych służbie niewidomych w instytucjach Towarzystwa. W ten sposób powstał stały, bezpłatny i odpowiednio przeszkolony personel, zapewniający ciągłość i trwałość pracy.

W r. 1921 Towarzystwo otrzymało w darowiźnie 5 morgów ziemi w miejscowości Laski, 16 km koło Warszawy. To stało się punktem wyjścia do rozbudowy Lasek. Tam przenoszą się stopniowo wszystkie zakłady Towarzystwa.

do szkół, pchnął naukę niewidomych na zupełnie nowe tory.

Obecnie nietylko w Europie, ale w Stanach Zjednoczonych, w Ameryce Południowej, Azji, Afryce i Australii istnieją szkoły, w których ociemniali pobierają naukę przy pomocy tego właśnie alfabetu. Wychowankowie przysposabiają się do pracy w jednym z zawodów, dostępnych dla niewidomych, jak muzyka, stroicielstwo i pewne rodzaje rzemiosł. Zaś wyrobieniem rynków zbytu dla ich towarów, jak i wogóle wszelką pomocą, radą i opieką służą wszędzie dziś powstające Towarzystwa Opieki nad Niewidomymi.

U góry: Malownicze kwietniki przed każdym domem.

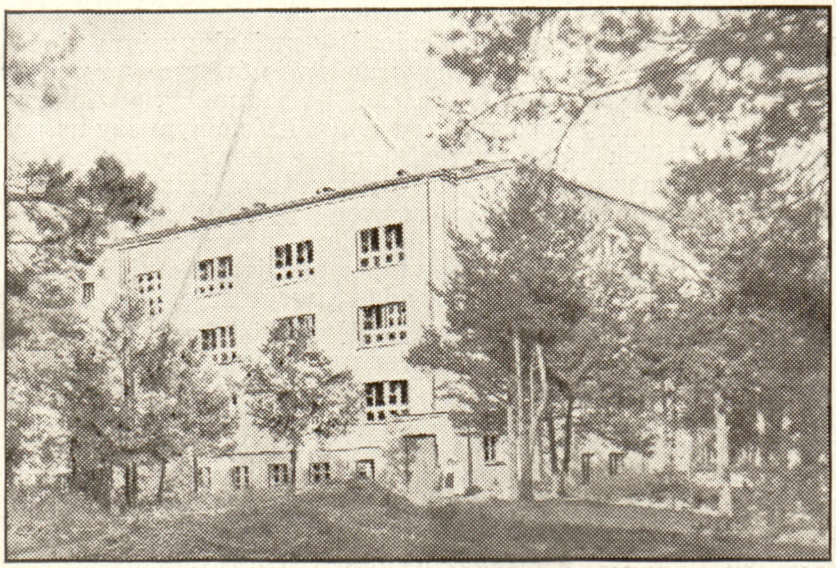


W otoczeniu polskich brzóz.

U dołu: W zaciszu i w zieleni.

Polskie szkoły i Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi.

W Polsce nienormalne warunki w czasie niewoli shamowały wszelkie szkolnictwo, a również dla niewidomych. Jednak już w r. 1842 powstała w Polsce pierwsza szkoła dla niewidomych, których liczymy dziś około 20.000. Dziś mamy 6 szkół



U najmłodszych niewidomych.

Idźmy najpierw do przedszkoli. Są w nim dzieci od lat 2 do 7. Oto trzyletni Maniuś, żywy, jak iskra, biega po schodach, trudno go upilnować. Ma szczególną przyjemność w otwieraniu i zamykaniu drzwi, a cieszy się, gdy mocno trzasną. Jest bardzo muzykalny. Tam Stefek

i Jadzia, starzy wychowankowie przedszkola z zapałem oglądają rączkami rośliny, które wzeszły w ich ogródku. Usłyszeli głosy. Pędem biegną do gości, z ufnością idą na ręce, obejmują rączynami. Siostra, która gości oprowadza, to dobrze znany, a więc już nieciekawy obiekt. Ale ta pani nieznajoma, to kopalnia interesujących odkryć, o ile pozwoli ciekawym obejrzeć zegarek, łańcuszek lub bransoletkę. Paluszki oglądają delikatnie, prędziutko, ciekawie, a buzie na ten czas nie zamykają się: ,,a to co, a dlaczego, a jak pani na imię; a gdzie pan mieszka, a ma pan mamusię i tatusia itp. „Dlczego pani nosi w pokoju rękawiczki?" pyta mała Hania żony jednego z najwyższych dygnitarzy w państwie. Dzieci w tym wieku nie mają zrozumienia dla godności i dostojeństw. „Jak się pan nazywa" — pyta Stefek szefa departamentu jednego z ministerstw. — „Michał". — „A ja Stefek".



Mój Boże, czuję ciepło słońca, ale go nie widzę...

Dzieci niewidome w przedszkolu, o ile pod innymi względami są normalne, przy odpowiednim wychowaniu nie różnią się od swoich widzących rówieśników niczym prócz braku wzroku, ściślej mówiąc wrażeń świetlnych i barwnych. Poza tym posiadają ruchliwość, żywość, bogactwo zainteresowań, inteligencję narówni z widzącymi. Brak jednego narzędzia - zmysłu utrudnia pracę, ale jej nie uniemożliwia, zwłaszcza, jeśli jej pozostałe są dość precyzyjne. Dlatego głównym zadaniem przedszkola jest ćwiczenie zmysłów i sprawności ruchowych dziecka.

Na lekcjach u niewidomych uczniów.

Z przedszkola Siostra prowadzi nas do szkoły, właściwie do szkół, bo w Laskach są dwie szkoły siedmioklasowe: męska i żeńska, w dwóch odrębnych gmachach z internatami. Już zdała słychać gwar rozbawionych dzieci. Właśnie pauza się zaczęła. Widzimy, że dzieci niewidome nietylko krzyczą narówni z dziećmi widzącymi, ale i dokazują narówni z nimi. Tutaj gromadka chłopców przewraca się w jakiejś francuskiej walce, widać na podłodze skłębione ciała. Gdzieindziej chłopcy gonią się, spuszczają po poręczy schodów, wdrapują się na drabinki. Przy ładnej pogodzie grupka ich na dworze gra w kręgle z niezmiernym ożywieniem. Zupełnie, jak w szkole dla widzących.

Ale oto dzwonek wzywa dzieci na lekcję. Jak się uczy dziecko niewidome ?

Lekcja w oddziale I ym pokazuje, że nauka czytania i pisania systemem Braille'a nie jest trudniejsza, jeśli nawet nie łatwiejsza, niż nauka w szkole widzących. Daję się w niej nawet zastosować nowoczesne metody nauczania. Mały Zdziś doskonale manipuluje kilkudziesięciu wyrazami, które zdołał poznać w parę miesięcy, a że jest bardzo zdolny, tak samo samodzielnie wyczytuje wszystko, co mu się dostanie pod paluszki, jak widzący jego braciszek. Tu znów mały Staś pisze, rozumie się, nie piórem ani ołówkiem, ale na metalowej tabliczce. Mozolnie wytłacza on dłutkiem punkciki. Drobne rączyny Stasia z trudem obejmują i naciskają dłutko, aż pot wystąpił mu na czoło z wysiłku, ale mina zadowolona, dumny jest, że i on uczy się w prawdziwej szkole czytać i pisać. Początki nauki są trudne i mozolne, ale owoce są pożyteczne.

A oto w IV oddziale szkoły dziewczynek dzieci piszą dyktando. Słychać prędziutki miarowy stukot dłutek o tabliczki i pisanie idzie w tempie nie wiele powolniejszym, niż przy zwykłym piśmie. A tu znów czytanie: Ala czyta dobrze, płynnie, ze zrozumieniem i przejęciem urywek z historii, przesuwając przy tym rączki po punkcikach brajlowskich książki.

Biblioteka, drukarnia, wychowanie fizyczne.

Biblioteka brajlowska, zapoczątkowana w r. 1910 przez pracę dobrowolnych kopistów, niezbyt wielka, ale największa w Polsce, zaopatruje nie-



Niewidome dzieci idą na przechadzkę.



Uśmiech dla kwiatu i słońca.



Na przechadzce w alejach ogrodu.



widomych w książki - rękopisy. Mała drukarnia podręczna w Laskach dostarcza książek koniecznych w wielu egzemplarzach, tak, że niewidomi mogą je otrzymać na własność. Tabliczka i książka brajlowska stanowią podstawowe pomoce szkolne, z którymi dziecko niewidome nie rozstaje się wcale.

Na lekcji rachunków używa się specjalnych ołowianych sześcianów z cyframi brajlowskimi, tzw. kubarytmów, które dziecko układa, ułatwiając sobie obliczanie. Na lekcji geografii przed każdym z dzieci leży plastyczna mapa Polski. Dzieci poznają bieg Wisły i miasta, położone nad nią. A z temi wiążą zaraz historię. Obok innych przedmiotów wychowanie fizyczne stanowi jedną z podstaw całego wychowania i jest niezbędnym warunkiem rozwoju umysłowego i moralnego, pobudza do ruchliwości, przezwycięża apatję i bierność, udostępnia pracę, bez której życie niewidomego podobne jest do wegetacji.

Niewidomi nauczyciele.

Tak na lekcjach teoretycznych przedmiotów, jak i przy warsztatach rzemieślniczych spotyka się nauczycieli niewidomych, udzielających nauki. Pracują owocnie, z zamiłowaniem do pracy i szkoły. Skąd się rekrutują oni? Rozmaicie. Są tacy, którzy wzrok utracili już jako nauczyciele, i zostali w swoim zawodzie, opanowawszy tylko nowe metody i sposoby. Są między niewidomymi nauczycielami dawni wychowankowie zakładu, którzy już jako niewidomi zdobyli całe swoje wykształcenie średnie i kwalifikacje nauczycielskie. Są między nimi też artyści z wyższym wykształceniem muzycznym, jest doktór filozofii, który wszystkie swoje studia, począwszy od średnich, a skończywszy na tezie doktorskiej, odbył już jako niewidomy.

Warsztaty rzemieślnicze.

Warsztaty rzemieślnicze dzielą się na dwie kategorie. Jedną stanowią warsztaty szkolące, czy to dla młodzieży, która w godzinach wieczornych dokształca się jeszcze ogólnie na kursie specjalnym, czy też dla dorosłych. Drugą stanowią warsztaty już wyszkolonych pracowników, którzy zarabiają pracą częściowo lub całkowicie na swoje utrzymanie. W Laskach i jedne i drugie łączą się z internatem. Jednym z rzemiosł najłatwiej dostępnych niewidomym jest szczotkarstwo. W Laskach są warsztaty szczotkarskie: męski i żeński. Warsztat koszykarski fabrykuje meble i inne wyroby koszykowe. Z włókien kokosowych wyrabia się maty i wycieraczki. Nawet garncarstwo daje pomyślne wyniki, gdyż subtelność i poczucie kształtu bardzo są rozwinięte u niektórych niewidomych. Starsze dziewczęta i kobiety prócz szczotkarskiego mają warsztat galanterii koszykarskiej. Wyrabiają śliczne koszyczki do chleba lub do papierów, bombonierki itp. Niewidome pracują samodzielnie, a pomoc widzących potrzebna

U góry: Chłopcy w ogrodzie.



Przy podwieczorku

U dołu: „Tydzień żniw” u niewidomych.



jest im tylko przy doborze barw i deseni. Osobnym działem opieki stanowi przytułek dla niewidomych starców. Praca daje im radość i zadowolenie, chroni od nudy i ciężarów zbiorowego życia.

VII oddział ma właśnie gimnastykę na łące. Jest ona trudniejsza niż gimnastyka w zamkniętym lokalu i na przyrządach, ale jest zato o wiele użyteczniejsza dla niewidomych, to też korzysta się z każdej okazji, aby gimnastyka odbywała się na wolnym powietrzu. Swoboda i sprawność ruchów, rozbudzenie ruchliwości, przezwyciężenie apatii i bierności, oto prócz zwykłych celów wychowania fizycznego specjalne zadanie gimnastyki w zastosowaniu do niewidomych. To też w zakładzie prócz gimnastyki na przyrządach i szwedzkiej wprowadza się jak najwięcej zabaw i gier ruchowych. Wiele z nich są to jednocześnie ćwiczenia w lokalizacji dźwięków w przestrzeni, co



Czyta uważnie, biegle i z zainteresowaniem.

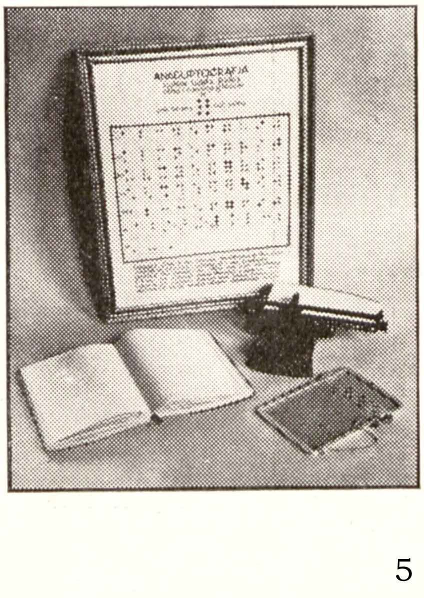


Niewidoma przepisuje książkę.



Po środku: W bibliotece brajlowskiej.

jest niezmiernie ważne dla zdolności orientowania się niewidomych. Niejedna z gier zwykłych da się przystosować tak, aby była dostępna niewidomym. Dzieci gonią się, dając dzwoneczkiem sygnał, w której stronie się znajdują. Tak samo trochę grochu lub dzwoneczek umieszczony wewnątrz piłki pozwala doskonale jej używać. Pomysłowość i dobra wola nauczyciela może być niewyczerpana w dziedzinie wychowania fizycznego przez wprowadzenie różnorodnych drobnych przystosowań, udostępniających niewidomym większość gier i sportów zwykłych. W krajach anglo-soskich uczyniono bardzo wiele pod tym względem. W Laskach dopiero marzy się o boiskach, pływalniach i różnych urządzeniach sportowych, ale tyle marzeń już się ziściło, iż można mieć nadzieję, że i to się spełni. Tymczasem wychowawcy cieszą się, że mogą dać dzieciom świeże powietrze, wodę i swobodę ruchów w każdej porze roku, ślizgawkę i saneczki w zimie, różne prymitywne gry i zabawy na powietrzu, uprawianie własnych zagonków



Alfabet Braille'a tworzący poszczególne litery przez geometryczne rozmieszczenie wypukłych punktów w formie prostokątnej.



Chcąc czytać, niewidomy przesuwa palce obu rąk po wypukłych punkcikach pisma brajlowskiego, rozpoznając kształty poszczególnych liter.

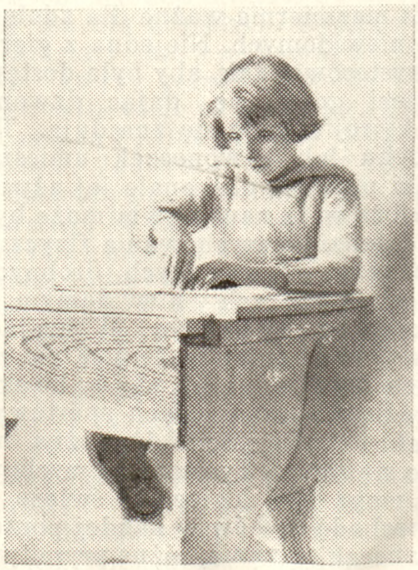
przez całą wiosnę, łato i jesień. Wiadomo, że wychowanie fizyczne dobrze rozumiane stanowi jedną z podstaw dobrego wychowania dzieci i młodzieży w ogóle. Dla dzieci niewidomych prócz tego jest ono nawet niezbędnym warunkiem rozwoju umysłowego i moralnego, gdyż umożliwia poznanie świata przy pomocy innych zmysłów, którym potrzeba specjalnej kultury, i udoStępnia pracę, bez której prawdziwe życie niewidomego podobne jest do wegetacji.



Na lekcji polskiego.

Widzieliśmy różne typy lekcyj, zdajemy sobie sprawę w ogólnych zarysach, jak odbywa się kształcenie dziecka niewidomego. Nie zetknęliśmy się jednak jeszcze z tym ważnym elementem nauczania niewidomych, którym jest śpiew i muzyka. Niestety, większość lekcyj śpiewu i muzyki odbywa się po południu w godzinach pozaszkolnych, trzeba więc na poczekaniu zorganizować mały koncert. Chór mieszany czterogłosowy śpiewa à capella. Jasne jest dla każdego, że w dziedzinie muzyki niewidomi w niczym nie ustępują widzącym, o ile ich nawet nie przewyższają pod pewnymi względami. Muzyka — to ich teren. Twierdzenie to jednak wymaga pewnych wyjaśnień i zastrzeżeń. Sam fakt ślepoty nie pociąga za sobą tym samym muzykalności. Brak wzroku nie wywołuje jako kompensaty lepszego słuchu. Cała sprawa nie jest tak prosta, czego dowodem jest, że między niewidomymi zdarzają się zupełnie pozbawieni słuchu myzkalnego i niewrażliwi na muzykę. Rzekoma muzykalność niewidomych jest najczęściej tylko zainteresowaniem i wyćwiczeniem tych zdolności muzycznych, które mogą oni posiadać w większym lub mniejszym stopniu. Niewidomy uczy się od dzieciństwa posługiwać się swym słuchem zamiast wzroku, dla orientowania się w przestrzeni, dla poznawania swego otoczenia; poza tym podniety słuchowe dostarczają mu niejednokrotnie najprzyjemniejszych wrażeń, stąd większe niż u widzących zainteresowanie tą dziedziną i zamiłowanie w tym kierunku. Jeśli to zamiłowanie można rozwinąć, jeśli można mu nadać głębszy charakter, jeżeli i inne dane niewidomego sprzyjają jego przyszłej pracy na tym terenie, wtedy jest rzeczą pożądaną kształcić go w muzyce. Już w dzieciństwie należy kultywować słuch i dlatego nauka śpiewu z solfeżem zajmuje poważne miejsce w programie szkolnym.

Oto dzieci niewidome śpiewają. Śpiewają lepiej lub gorzej, zależnie od zespołu tego dnia i od różnych okoliczności, które tak wielki wpływ wywierają na sprawność chóru, ale każdego uderza, że śpiewają z wielkim zamiłowaniem, że śpiew to ich żywioł, tych rozumie się, którzy są do niego uzdolnieni. Z kolei słyszymy kilkoro dzieci grających na fortepianie. Mała Hania, która ledwo dotyka nogami pedału, gra z zapałem i wdziękiem łatwą sonatę Mozarta. Frazuje ze zrozumieniem,



„Mały Staś pisze, rozumie się, nie piórem ani ołówkiem, ale na metalowej tabliczce. Mozolnie wytłacza on dłutkiem punkcikil"...

poczucie rytmu ma bez zarzutu. Zasługa, rozumie się, nie tyle jej, ile jej profesora także niewidomego, który wykazuje niepospolite zdolności pedagogiczne. Któryś ze starszych chłopców gra duży poważny utwór na pamięć. Niewidomi grać muszą na pamięć, ale uczą się utworów muzycznych z nut wypukłych tym samym systemem Braille'a, Który tak nieocenione usługi oddaje niewidomym w czytaniu.

Jak daleko sięga opieka nad niewidomymi.

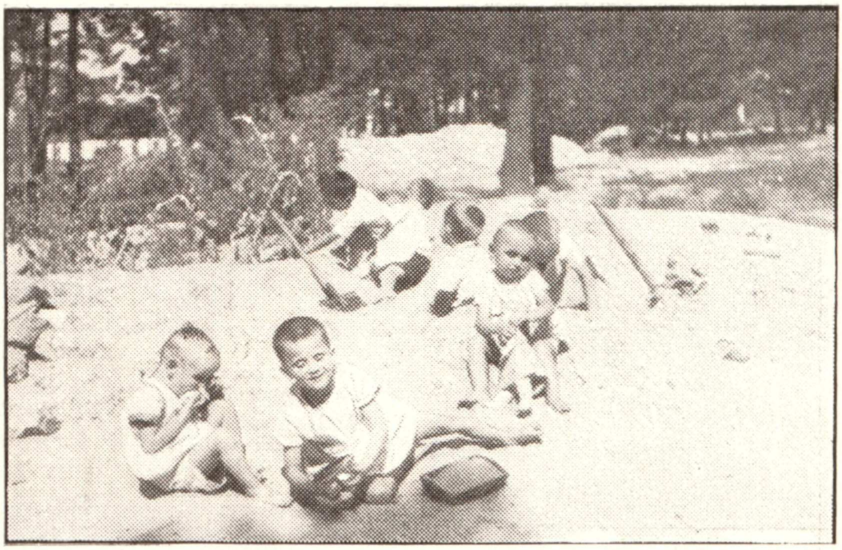
Ideałem pomocy dla niewidomych nie jest otoczenie ich opieką zakładową. Bardziej samodzielni, uzdolnieni, lub ci, którzy mają po temu warunki rodzinne czy materialne, powinni powrócić do swoich środowisk i tam prowadzić życie, możliwie zbliżone do normalnego. Ale, aby to było możliwe, otrzymują oni pomoc specjalną. Wynajduje im się posady lub rynki zbytu dla ich wyrobów, organizuje się im warsztaty zbiorowe lub w domu itp. Zapewnia się im też zapomogi różne, dostarcza książki brajlowskie lub lektora, lub jakąś rozrywkę. Cechą ogólną tej opieki jest chęć do złagodzenia cierpienia niewidomych przez danie im możliwie napełniejszego życia wewnętrznego i przez umożliwienie im najbardziej użytecznej i samowystarczalnej pracy.

Wszechstronna a bezinteresowna opieka.

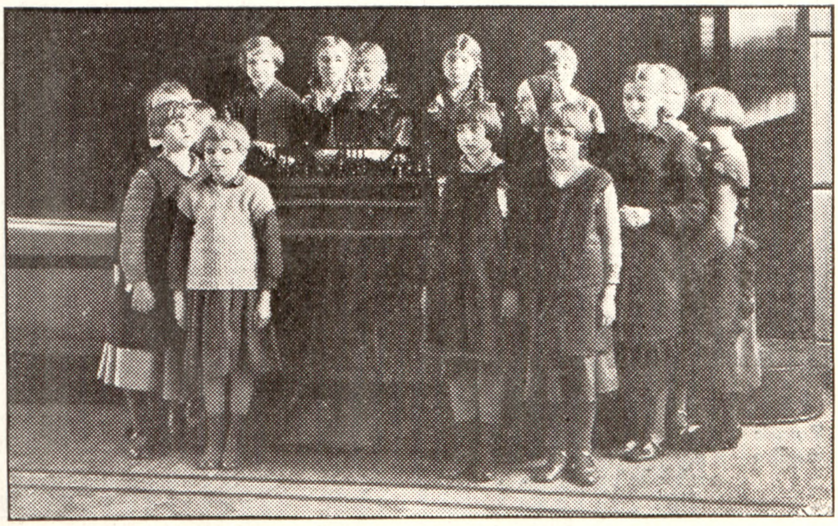
Pomoc, udzielona niewidomym, poprzez przedszkole, szkołę, warsztaty, patronat i przytułek, obejmuje całokształt opieki i wszystkie kategorie niewidomych we wszystkich okresach ich życia.

Towarzystwo dociera też do niewidomych w innych częściach kraju, a naukowe badania działu tyflologicznego służą sprawie niewidomych całej Polski.

W chwili obecnej zakłady Towarzystwa liczyły 208 niewidomych, a opieka otwarta obejmowała nadto 408 innych niewidomych. Na ogólną liczbę 611 osób niewidomych, korzystających z opieki, jest 193 dzieci i młodzieży, a 418 dorosłych. Na 188 wychowanków i pensjonariuszy zakładów zamkniętych w roku 1936/37 Towarzystwo utrzymywało na całkowicie własny koszt 98-iu, częściowo 70-ciu, a tylko za 20 uiszczono całkowitą opłatę. Szczególnie podkreślić należy, że życie niewidomych w Laskach oparto na zasadach głębokiej, żywej wiary, a zwłaszcza podniesiono w niewidomych godność ludzką przez to, że dano



W piasku i słońcu.

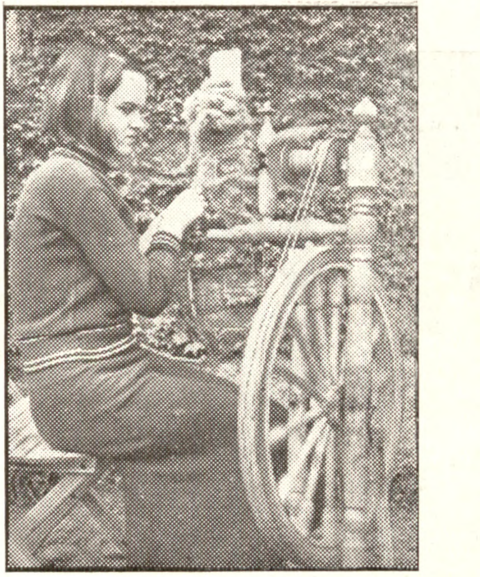


Chór dzieci niewidomych.



Niewidomy nauczyciel uczy niewidomego chłopczyka.

ich duszom pełnię życia Bożego. I stwierdzić trzeba, że w ten sposób z niewidomych w Laskach uczyniono ludzi użytecznych, pogodnych i niejednokrotnie szczęśliwych.



Nawet kołowrotek w ruchu. Dzięki subtelnemu wyczuciu wije się pasmo wełny równiutko i dokładnie.

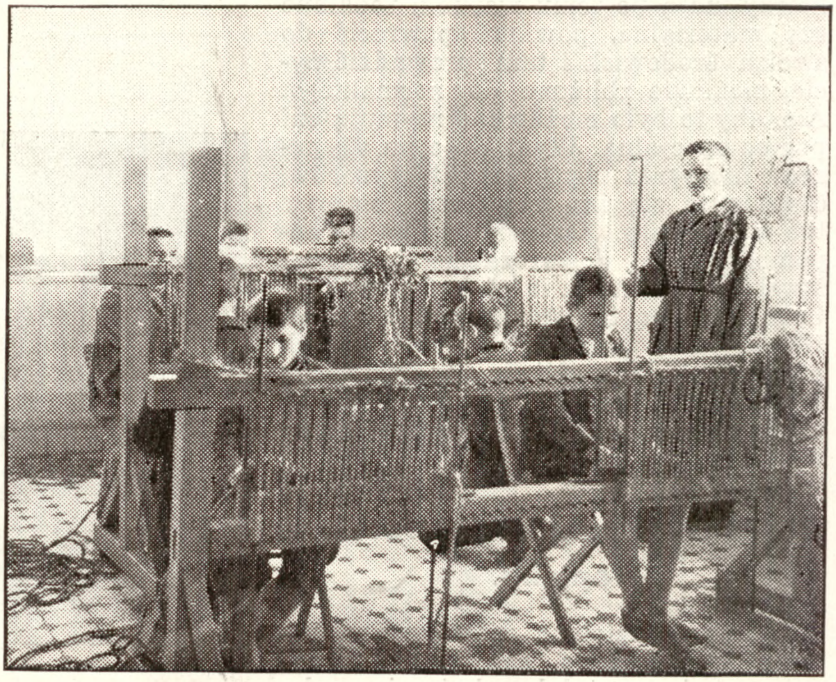
Zainteresowanie Polonii Zagranicznej.

Dlatego z uznaniem podkreślić należy samorzutną zbiórkę jaką dla zakładu ociemniałych w Laskach podjął w Ameryce Związek Polek i Związek Narodowy Polski. Również społeczeństwo polskie w kraju niewątpliwie poprze tę szlachetną instytucję w dniach dorocznej zbiórki 19 i 20 września.

Oto obejrzeliśmy przedszkole i szkołę i zawarliśmy znajomość z dziećmi niewidomymi. Znajomość ta nie była przykra. Poza pewnem zeszpeceniem fizycznem niektórych niewidomych, rażącem osoby o większej wrażliwości estetycznej, o którem jednak tak prędko się zapomina, gdy wchodzi się w kontakt z duszami, kryjącemi się za tem oszpeceniem, nic przykrego nie pozostawia to zetknięcie.



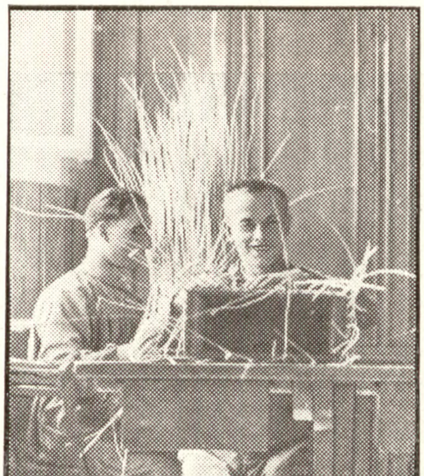
W warsztatach szczotkarskich. Pomoc widzących jest potrzebna rzadko. Tylko do dobierania materiału kolorowego.



Po środku: Wyplatanie mat.

Można przekonać się, że niewidomy, dobrze wychowany i czynny, nie jest tą istotą smutną i żyjącą w wiecznych mrokach, jak go sobie zwykle wyobrażają widzący. Wiecznym mrokiem dla niewidomego jest bezczynność i usunięcie od udziału w życiu zbiorowem ludzkości, a cierpienia istotne i dotkliwe nie płyną u niego, jakkolwiek dziwne to się może wydać, z braku widzenia światła, lecz z tych wszystkich przeszkód i trudności, które ślepota stawia mu na drodze do zrealizowania możliwie pełnego i samodzielnego życia.

Józef Liss.



Niewidomy wyplata koszyk. Uśmiecha się do swojej roboty, jakby ją widział. A koszyk zostanie wykonany precyzyjnie, jakby pod bystrym okiem, a jest to dziełem wyrobionego dotyku.

Wydawca: światowy Związek Polaków z Zagranicy, Mazowiecka 1.

Szef Biura Prasowego ś. Z. P. z Z.: Inż. J. Grabowski — Redaktor Wydawnictw ś. Z. P. z Z.: Władysław Oszelda.

Drukarnia Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8.